

Nr. 7-C. ROK I ■ WYDANIE NIEMIECZO - POLSKIE (C) ■ CENA 60 GR.

TŁUMACZ JĘZYKÓW OBSCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:

Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna jednego wyd. wynosi zł. 1.80, dwóch wyd.: zł. 3.50, trzech wyd.: zł. 5.—
półrocza " " " zł. 3.50 " " zł. 7.— " " zł. 10.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”: W A R S Z A W A , U L . W A L I C Ó W 3—4.
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.
Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



DIE HUNDERTJÄHRIGE AM MIKROPHON:

„So liebe Frau, nun erzählen Sie mal fix Ihren Lebenslauf, wir haben nur 3 Minuten Zeit.”
(„Jugend”)

STULETNIA (STARUSZKA) PRZED MIKROFONEM.

„A więc, droga pani, proszę teraz szybko opowiedzieć bieg swego życia, mamy tylko 3 minuty czasu”.
(Z tyg. „Jugend”)

DIPLOMATISCHE AUSKUNFT.

Als der König Georg III. von England im Jahre 1804 Anfälle von Geistesverwirrung zu zeigen anfing, verbreitete sich in Paris das Gericht, er wäre gestorben. Ein Pariser Bankier, dem aus Börsen Zwecken viel an der Richtigstellung dieses Gerichts gelegen war, bat schriftlich den Minister Talleyrand um eine Audienz, die ihm auch gewährt wurde.

„Was halten Exzellenz von dem in Paris verbreiteten Gericht? Ist Georg III. tot oder nicht?“

„Mein Herr“, entgegnete Talleyrand ernst, „ich brauche in dieser Angelegenheit nichts zu verheimlichen und wäre erfreut, wenn Ihnen meine Mitteilung etwas nützen könnte.“

„Ah, Exzellenz haben mir etwas mitzuteilen?“

„Gewiss, aber nur unter dem Siegel des strengsten Geheimnisses.“

„Exzellenz können versichert sein, dass...“

„Gut. Hören Sie also! Eine einen behaupten, der König Georg von England sei tot, die anderen, er lebe noch; was mich betrifft, so glaube ich weder das eine noch das andere. Dies sage ich Ihnen aber nur im Vertrauen und bitte, mich mit dieser Auskunft niemand gegenüber bloßzustellen.“

Der Bankier wusste genug. Er hütete sich natürlich, das Ergebnis seiner Unterredung mit Talleyrand der Öffentlichkeit preiszugeben.

SPITZFINDIG.

Jokus ist der Fälschung chemischer Produkte angeklagt und wendet sich vor Gericht an den Vorsitzenden: „Herr Richter, verstehen Sie etwas von Chemie?“

„Nein, dazu ist der Herr Sachverständige da.“

„So! Herr Sachverständiger, wissen Sie Bescheid im Gesetzbuch?“

„Nein, dafür ist ja der Vorsitzende da.“

„Nun sehen Sie, Sie verstehen nichts vom Strafgesetzbuch und der Herr Richter nichts von der Chemie, aber ich armer Teufel soll beides wissen.“

ARNOLD WINKELRIED.

Im Jahre 1386 kam Herzog Leopold von Österreich mit mehr als tausend Rittern in die Schweiz. Bei Sempach erwarteten ihn die Eidgenossen. Leopold stellte seine Ritter in eine Reihe mit vorgehaltene Spiessen wie eine eherne Mauer auf. Die Eidgenossen griffen die Feinde mutig an, konnten aber durch den Eisenwall nicht durchdringen und wurden immer wieder mit grossen Verlusten zurückgeschlagen.

Da sprang Arnold Winkelried, ein Bürger aus Unterwalden, hervor und rief: „Ich will euch, liebe Eidgenossen, eine Gasse machen; gedenket meiner Kinder!“ Mutig führte er seine Mitbürger den Feinden entgegen. Als er diese erreicht hatte, warf er seine Waffe weg, umfasste mit seinen starken Armen so viele Spiessen, als er nur konnte und drückte sie sich in die Brust.

In die Lücke, die in den Reihen der Feinde entstanden war, drangen die Schweizer über den Leichnam ihres tapferen Mithüters und töteten alle Ritter und auch den Herzog Leopold von Österreich.

DYPLOMATYCZNA INFORMACJA.

Gdy król angielski Jerzy III-ci zaczął w r. 1804 wykazywać objawy (napady) pomieszanego zmysłów, rozpowieliła się w Paryżu pogłoska, jakoby on umarł. Pewien bankier paryski, któremu dla celów giełdowych bardzi (wiele) zależało na sprawdzeniu tej pogłoski, poprosił na piśmie ministra Talleyrand'a o audycję, która mu też została udzielona.

„Co ekskrecja sądzi o pogłosce rozpowszechnionej w Paryżu? Czy Jerzy III-ci umarł (jest martwy) czy też nie?“

„Panie“, odpad poważnie Talleyrand, „nie mam potrzeby zataić czegoś w tej sprawie i cieszybym się, gdyby moja informacja mogła panu być czesm pożyteczną.“

„Ach, ekskrecja ma mi coś do za komunikowania?“ „Pewnie, ale pod warunkiem (dosł: pieczęcią) najściślejszej tajemnicy.“

„Ekskrecja może być zapewniona, że...“

„Dobrze. A więc słuchaj pan! Jedni utrzymują, że król angielski Jerzy umarł, drudzy, że on jeszcze żyje: co się tyczy mnie, to nie wierzę ani w jedno ani w drugie. Ale powiadam to panu tylko w dyskreacji i proszę nie kompromitować mnie wobec nikogo tą informacją.“

Bankier wiedział dosyć. Strzegł się naturalnie podania do wiadomości publicznej rezultatu swojej rozmowy z Talleyrandem.

PRZEBIEGŁY.

Jokus jest oskarżony o fałszowanie produktów chemicznych i wraca się w sądzie do przewodniczącego:

„Panie sędzio, czy zna się pan nieco na chemii?“

„Nie, do tego jest tu pan rzecznikawca.“

„Tak! Panie rzecznikawco, czy orientuje się pan w kodeksie (księdze praw)?“

„Nie, nato jest wszak tu przewodniczący.“

„No widzi pan, pan nie zna wcale kodeksu karnego, a pan sędzia nie zna wcale chemii, ale ja, nieborak, masz znać jedno i drugie.“

ARNOLD WINKELRIED.

W roku 1386 książę Leopold austriacki przybył z tysiącem przeszło rycerzy do Szwajcarii. Przy Sempach oczekiwali go Szwajcarzy (związkowcy). Leopold ustał swoich rycerzy w jeden rząd z wymierzonemi dzidami, jak spiżowy mur. Związkowcy natrali męźnie na wrogów, nie mogli jednak się przedrzeć (przeniknąć) przez żelazny mur i raz po raz byli odpierani z wielkimi stratami.

Wówczas wyskoczył Arnold Winkelried, obywatel z Unterwalden i zawołał: „Utoruję wam, drodzy związkowcy, drogę (ulicę); pamiętajcie o moich dzieciach!“ Mężanie poprowadzili swoich współobywateli przeciwko wrogom. Kiedy dotarł do nich (osiągnął ich), odrzucił swoją broń, ogarnął swoimi silnemi ramionami tyle dzid, ile tylko mógł i wsadził je sobie w pierś. W luke, która powstała w szeregach nieprzyjaciół, wdarli się Szwajcarzy po trupie swego walecznego współobywatela i zabili wszyskich rycerzy i również księcia Leopolda austriackiego.

DER JAPANER.

Diese Geschichte erzählte mir ein deutscher Offizier, der die China-Expedition im Jahre 1900 mitgemacht hatte. Auf dem eiligen Vormarsch zur Befreiung der belagerten und schwer bedrängten Gesandtschaften in Peking erreichte die Reiterei die Stadt. Die Chinesen verließen die Mauern und flohen, als sie europäische Kavallerie anrückten sahen, aber die mächtigen Tore waren verschlossen, die berittenen Truppen konnten nicht weiter. Es galt das nächste Tor zu sprengen, aber Artillerie oder Pioniere waren nicht zur Stelle.

Schliesslich wurde eine hinreichende Menge von Schiesspulver zusammengebracht und in kleinen Säcken an den verschlossenen Torflügeln aufgehäuft, aber auch eine Lunte war nicht vorhanden, um das Pulver aus der Entfernung zur Entzündung zu bringen. Das Kommando war in Verlegenheit. Da sagte ein junger japanischer Kapitän: „Wenn Sie erlauben, meine Herren, so ist das leicht zu machen.“ Er stieg vom Pferde, das er einem seiner Leute überliess, zog eine silberne Dose aus der Brusttasche, entnahm ihr eine Zigarette, suchte aber in seinen Taschen vergeblich nach Streichhölzern. „Würde einer der Herren vielleicht so liebenswürdig sein, mir Feuer zu geben?“ fragte er, nahm die bereitwillig gereichten Streichhölzer, zündete die Zigarette an und schritt gelassen auf die Pulversäcke zu. Alle Blicke verfolgten gespannt, was er tun würde. Am Tor angekommen, drehte er sich um, nahm die Zigarette aus dem Mund, grüsste mit eleganter Verbeugung nach allen Seiten, drehte sich wieder um, steckte die brennende Zigarette in den Mund und senkte den Kopf mit ihr in einen der Pulversäcke...

Das Tor war gesprengt.

WAS IST SCHNELLIGKEIT?

Ein Reporter sollte in einer Versammlung die Rede eines Redners aufnehmen, der durch seine Nervosität nicht minder bekannt war als für sein oratorisches Talent. Er setzte sich mit Bleistift und Notizbuch in die erste Reihe und stenographierte von Anfang an eifrig mit. Der Redner hatte ihn gleich bemerkt und warf von Zeit zu Zeit Blicke zu ihm hinüber.

Jedesmal stellte er fest, dass der Reporter mit ihm Schritt hielß, und nach jedermal beschleunigte er das Tempo. Aber der Reporter liess sich nicht aus dem Konzept bringen. Schliesslich wurde es dem Redner zu bunt; er lehnte sich über die Tribüne und schrie den Reporter an: „Nicht so schnell! Ich kann nicht mitkommen!“

CO TO JEST SZYBKOSĆ?

Pewien reporter miał stenografować na zebraniu mowa jednego mówcy, który był niemniej znany ze swojej nerwowości jak ze swego talenta kresomówczego. Usiadł z ołówkiem i notatnikiem w pierwszym rzędzie i zaczął gorliwie stenografować od początku. Mówca zauważał go od razu i od czasu do czasu rzuciwał spojrzenia w jego stronę.

Za każdym razem stwierdzał, że reporter dotykał mu kroku, i za każdym razem przyśpieszał tempo. Ale reporter nie dał się zbić z tropu. W końcu mówca miał tego dość; przechylił się przez trybunę i krzyknął na reportera: „Nie tak prędko! Ja nie mogę nadążać!“

JAPONCZYK.

Niniejszą historię opowiedział mi pewien oficer niemiecki, który uczestniczył w ekspedycji chińskiej w r. 1900. W późniejszym marszu dla oswobodzenia oblężonych i znajdujących się w ciężkiej sytuacji poselstw (europ.) w Pe-kinie koniecznie dotarła do miasta Chińczycy opuściły mury i pociekały, gdy ujrzały nadciągającą kawalerię europejską, ale połonne wostra była zamknięte i konne wojska nie mogły (posuwać się) dalej. Należało wysadzić najbliższe wostra, ale artylerii czy saperów nie było na miejscu.

W końcu zebrano wystarczającą ilość prochu strzelniczego i nagromadzono w małych workach przy zamkniętych wrotach, ale również kontu wostra nie było, aby spowodować z odległości zapalenie prochu. Dowództwo było w kłopocie. Wówczas pewien młody kapitan japoński powiedział: „Jeżeli pozwoliszcie, moi panowie, można to łatwo zrobić.“ Zsiedł z konia, którego oddał jednemu ze swoich ludzi, wyciągnął z kieszeni na piersi srebrną papierośnicę, wyjął z niej papierosa, szukał jednak po kieszeniach nadaremnie zapalnika. „Czy który z panów byłby tak uprzejmy dać mi ognia?“ zapytał, wziął usłużnie podane zapalki, zapalił papierosa i spokojnie zbliził się do worków z prochem. Wszystkie spojrzenia śledziły z napięciem, co on uczyni. Przybywszy do bramy, odwrócił się, wyjął papierosa z ust, zasłoniwał z eleganckim ukonem na wszystkie strony, odwrócił się znowu, włożył palącą się papierosa do ust i zanurzył swoją głowę wraz z nim w jednym z worków z prochem...

Brama została wysadzona.



DER ERSTE SCHULGANG.

Der kleine Emil: „Das nennt sich nun erste Klasse... Holzbänke!“

(Berl. III. Ztg.)

Pierwszy raz (dosł.: pojście) do szkoły.
Mały Emil: „I to się nazywa pierwsza klasa... Drewniane ławki!“

DER RETTENDE GEDANKE.

ZBAWIENNA MYSL.

Vor vielen, vielen Jahren, als junger Journalist, bekam ich einmal von meinem Chef den Auftrag, gelegentlich eines interessanten Prozesses zur Gerichtsverhandlung in eine Provinzstadt zu reisen, als „unser Sonderberichterstatter“. In der Eisenbahn sass ich zufällig im selben Coupé mit dem alten Advokaten, der als Verteidiger in diesem Prozess mitwirkte und ebenfalls zur Verhandlung fuhr. Dieser alte Herr war einer der ausgezeichneten Verteidiger in Strafprozessen (später wurde er unter Franz Joseph Justizminister) — und war daher bekannt, dass er die besten sogenannten rettenden Gedanken hatte. Er sprach von den interessanten Fällen seiner langen Praxis, besonders davon, wie er unrettbar Angeklagten durch irgendwelche schlauen juristischen Kniffe geholfen hatte. Auf die Frage, welches der beste juristische Gedanke in seinem Leben gewesen wäre, erzählte er mir die folgende Geschichte:

„Eines Tages kommt zu mir ins Bureau ein gut aussehender junger Mann, und nachdem er schön begrüßt hat, beginnt er plötzlich krampfhaft zu schluchzen. (In meiner Praxis beginnt jeder zweite Klient in dieser Weise die Unterhaltung.) Ich warte ab, bis er sich beruhigt hat. Er erzählte mir seinen Fall:

„Ich bin Beamter bei der X.-Bank. Habe hunderttausend Gulden unterschlagen. In acht Tagen ist Revision. Dann entdecken sie es, zeigen mich an und lassen mich ins Gefängnis sperren. Das will ich nicht abwarten. Ich bin Sohn einer ehrlichen Familie. Vor dem Selbstmord komme ich zu Ihnen, um Rat. Helfen Sie mir.“

„Hier ist nur eine Hilfe möglich“, sagte ich zu ihm. „Und dazu brauchen Sie meine Kunst nicht. Gestehen Sie alles Ihrer Familie, damit sie das Geld zurückgibt. Sie aber legen das Geld wieder hübsch in den Schrank zurück, aus dem Sie es gestohlen haben.“

Wieder brach er in Tränen aus:

„Meine Familie ist arm. Ich erhalten sie alle. Ich habe nicht einen einzigen wohlhabenden Verwandten. Ich bin verloren.“

Lange ging ich schweigend im Zimmer auf und ab und zerbrach mir den Kopf, was hier zu tun sei. Der junge Mann folgte verzweifelt mit dem Blick meinen Schritten und wartete auf die Rettung.

„Ich werde es versuchen,“ wandte ich mich plötzlich an ihn.

Er wollte mir die Hand küssen. Darauf richtete ich folgende Frage an ihn:

„Könnten Sie noch hunderttausend Gulden unterschlagen?“

„Oh ja“, erwiderte er, den Blick schamhaft senkend.

„Also, dann unterschlagen Sie, bitte, noch hunderttausend Gulden und bringen Sie sie hierher zu mir. Das Weitere werden Sie dann sehen.“

Drei Tage darauf erschien er bei mir und legte mir hundert Stück Eintausendguldennoten auf den Schreibtisch.

„Gut“, sagte ich zu ihm, „Sie sind ein tüchtiger Bursche. Nun gehen Sie schön nach Hause, und morgen beecken Sie mich wieder.“

Przed wielu, wielu laty, jako młody dziennikarz, otrzymałem pewnego razu od mego szefa poleconie udąć się w związku z jednym ciekawym procesem na rozprawę sądową do pewnego miasta prowincjalnego jako „nasz specjalny sprawozdawca“. W pociągu (na kolej) siedziłem przypadkowo w tym samym przedziale ze starym adwokatem, który jako obrońca brał udział (współdziały) w tym procesie i również jechał na rozprawę. Stary ten jegość był jednym z najznakomitszych obrońców w sprawach karnych (pozdniej został on za Franciszka Józefa ministrem sprawiedliwości) — i znany był z tego, że miewał najlepsze tak zwane zbawieńne pomysły. Mówiąc o ciekawych wypadkach swojej długiej praktyki, zwłaszcza o tem, jak pomagał beznadziejnie (dosł. nie do ocalenia) oskarżony jakiemś chytremi fortelami prawniczymi. Na pytanie, jaki był najlepszy pomysł prawniczy w jego życiu, opowiedział mi następującą historię:

„Pewnego dnia przychodzi do mnie do kancelarii przyzwycięc (dobrze) wyglądający młody człowiek i przywiązuje się uprzejmie, zaczyna nagle spazmatyczne szlochać. (W mojej praktyce co drugi klient rozpoczętna w ten sposób rozmowę). Zaczekalem, aż on się uspokoi. Opowiedział mi krótko swoją sprawę (wypadek):

„Jestem urzędnikiem w banku X. Sprzeniewierzyłem sto tysięcy złotych. Za tydzień będzie rewizja. Wówczas oni to wykryją, doniosą o mnie (władzom) i osadzą (każą zamknąć) mnie w więzieniu. Na to nie chciałbym czekać. Jestem synem poważanej (uczciwej) rodziny. Przed samobójstwem przychodzę do pana po radę. Niech mi pan powie.“

„Tu możliwa jest tylko jedna pomoc“, powiedziałem do niego. „I do tego nie potrzebuję pan mojej sztuki. Niech pan wyzna wszystko swojej rodzinie, aby ona zwróciła pieniędze. Pan założyć pieniądze znowu starannie (ładnie) do kas, z której pan je ukrał!“

Znowu wybuchnął łzami:

„Moja rodzina jest biedna. Ja utrzymuję ich wszystkich. Nie mam ani jednego zamożnego krewnego. Jestem zgu biony!“

Długo chodziłem w milczeniu po pokoju tam i z powrotem, lamiąc sobie głowę (nad tem), co tu robić. Młody człowiek zrozpaczały śledzić wzrokiem moje kroki, czekając na zświadczenie.

„Spróbuj (to)“, zwróciłem się nagle do niego.

Chciał mnie pocalać w rękę. Potem skierowałem do niego następujące pytanie:

„Czy mógłby pan sprzeniewierzyć jeszcze sto tysięcy złotych?“

„O, tak“, odpali on, opuściwszy wstydliwie wzrok.

„A więc, niech pan zdefrauduje, proszę pana. Jeszcze sto tysięcy złotych i przyniesie mi je tu do mnie. Co dalej będzie, zobaczy pan już potem.“

Po trzech dniach zjawili się u mnie i polożył na biurku sto sztuk banknotów 1000-złotowych.

„Dobrze“, powiedziałem do niego. „Jestes pan dzielny chłop. Teraz idź pan sobie spokojnie do domu, a jutro niech mnie pan znowu zaszczęci!“

Ich steckte mir das Geld in die Tasche und ging zum Direktor der Bank. Ich hielt folgende kurze Ansprache an ihn:

„Mein Herr! Ihr Kassierer, Herr X. Y., hat aus Ihrer Kasse zweihunderttausend Gulden unterschlagen. Dies wird sich nächste Woche herausstellen. Sie werden dem Mann anzeigen und einsperren lassen, und die Bank hat zweihunderttausend Gulden verloren. Die Verwandten des jungen Mannes sind arm. Um aber dem Jungen zu helfen, haben sie alles verkauft, ihren Kredit erschöpft, und mit grosser Mühe und Not ist es ihnen gelungen, hunderttausend Gulden, die Hälfte des unterschlagenen Betrages, zusammenzubringen. Mehr war einfach unmöglich. Dieses Geld habe ich hier in meiner Tasche. Ich, als Rechtsanwalt der Familie, stelle der Bank jetzt das Anerbieten, die Hälfte des gestohlenen Betrages anzunehmen und den unglücklichen Burschen laufen zu lassen. Wenn Sie annehmen, nun, so ist wenigstens die Hälfte des Schadens gedeckt. Wenn Sie nicht annehmen, dann gebe ich der Familie ihre hunderttausend Gulden zurück, und die Bank bekommt garnichts.“

Der Direktor akzeptierte ohne Zaudern das Angebot, wie er ja — wenn er dem Interesse der Bank nach handelte — garnicht anders konnte. Er nahm das Geld in Empfang und liess den jungen Mann laufen.

* * *

„Die Geschichte hat“, so schloss der alte Advokat seine Erzählung, „nur einen Fehler. Nämlich, dass sie nicht wahr ist. In letzter Zeit kann ich nicht schlafen, und da stelle ich mir nachts immer solche schwere Aufgaben.“

(Fr. Molnar).

DIE BEIDEN FAHRTEN.

Nur mit Mühe war der alte Herr zu bewegen gewesen, sich in das Auto zu setzen, aber er hatte geduldig das Neunzigkilometertempo durchgehalten. „Vielen Dank für die beiden Fahrten!“ sagte er zum Abschied und schüttelte seinem jungen Freund, dem Selbstfahrer, die Hand.

„Wieso beide Fahrten?“

„Es war meine erste und meine letzte!“

DIE VERANTWORTUNG.

Lehrerin: „Jetzt hab' ich euch also an Hand von Beispielen erklärt, was ‚Verantwortung‘ bedeutet. Kann mir nun einer selbst ein neues Beispiel geben?“

Max: „Ja, Fräulein. Alle meine Hosenknöpfe bis auf einen sind mir abgegangen. Nun trägt dieser eine Knopf die ganze Verantwortung!“

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Nauczycielka: „Teraz wyjaśniam wam więc na podstawie przykładów, co oznacza odpowiedzialność. Czy może mi teraz ktoś sam dać nowy przykład?“

Maks: „Tak, proszę pani. Wszystkie moje guziki od spodni oprócz jednego odpadły mi. Teraz ten jeden guzik ponosi (niesie) całą odpowiedzialność!“

Schowałem pieniądze do kieszeni i udarem się do dyrektora banku. Wygłosiłem do niego następujące krótkie przemówienie:

„Proszę panu Kasjer pański p. X. Y. zdefraudował z pańskiej kaszy dwieście tysięcy złotych. To się wykryje w następnym tygodniu. Pan doniesie (policji) na tego człowieka i kaze go zaresztować (zamknąć), i bank straci dwieście tysięcy złotych. Krewini tego młodego człowieka są biedni. Aby jednak pomóc chłopcu, sprzedali wszystko, wyczepali swój kredyt i z wielkim trudem w biedę udało im się zebrano sto tysięcy złotych, połowę sprzeniewierzonej kwoty. Więcej było poprostu niemożliwe. Pieniądze te mam ta w mojej kieszeni. Ja, jako rzecznik (adwokat) rodzinę, robię (stawiłam) teraz bankowi propozycję, aby przyjął połowę skradzionej sumy i dał spokój nieszczęsnemu chłopcu. Jeśli pan przyjmie, w takim razie przynajmniej połowa straty będzie pokryta. Jeśli pan nie przyjmie, wówczas oddać z powrotem rodzinie jej sto tysięcy złotych i bank nie otrzyma nic.“

Dyrektor zaakceptował bez wahania tę ofertę, bo zresztą — działając w interesie banku — nie mógł wecale maczyć (postawić). Przyjął pieniądze i dał spokój młodemu człowiekowi.

„Historia ta ma“, tak zakończył stary adwokat swoje opowiadanie, „tylko jedną wadę. Mianowicie, że nie jest prawdziwa. W ostatnich czasach nie mogę spać, i otóż układam sobie w nocy zawsze takie trudne zadania“.

(Fr. Molnar).

DWIE PRZEJAŹDZKI.

Z trudem tylko udało się naklonić starego pana, by wsiadł do auta, ale on z cierpliwością przetrzymał tempo dziewięćdziesięciokilometrowe.

„Serdeczne dzięki za obie przejaźdzki!“ rzekł na pogrzanie i potrząsnął ręką swego młodego przyjaciela, autobilisty.

„Jako, obie przejaźdzki?“

„To była moja pierwsza i moja ostatnia!“



„Sie wissen doch, dass ich fette Suppen nicht vertrage. Also nehmen Sie gefälligst die Finger heraus.“

„Przezież pan wie, że nie znoszę tłustych zup. A więc bądź pan łaskaw wyjąć palce.“

KORSISCHE RACHE.

Ein sonderbarer Prozess wurde vor kurzem vor dem Polizeigericht in Turin verhandelt. Ein Mann aus Korsika, dem Lande der Blutrache, namens Nigaldi war der Angeklagte, ein Schneider Bonetti der Kläger.

Bonetti hatte, wie er angab, eines Tages sein Hauses verlassen und begegnete kurz darauf einem Manne, der ihn mit den Worten anredete:

„Sind Sie Herr Bonetti?“ — „Zu dienen, mein Herr.“ — „Ihr Vater hiess auch Bonetti?“ — „Ohne Zweifel, mein Herr.“ — „Er hat sich im Jahre 1880 in Ajaccio aufgehalten?“ — „Jawohl, als Kleiderhändler.“ — „Also Sie sind sicher der Sohn des Schneiders Bonetti, der 1880 in Ajaccio wohnte?“ — „Allerdings, aber was wünschen Sie eigentlich von mir?“ — „Richten Sie nur bitte den Kopf ein wenig in die Höhe! So ist's recht, so — —“

Und in demselben Augenblick erhielt Bonetti eine so kräftige Ohrfeige, dass er entsetzt aufschrie und sich krampfhaft seine schwer getroffene Wange hielt.

Eine grosse Menschenmenge lief zusammen, die natürlich Bonetti obendrein noch auslachte, als man hörte, was ihm passiert war.

Nigaldi sagte vor Gericht folgendes aus: Im vergangenen Frühjahr habe er beim Durchblättern der Papiere seines verstorbenen Vaters auch ein Blatt gefunden mit der Aufschrift: „An meinen Sohn“. Darauf habe folgendes gestanden: „Am 15. April 1880 habe ich von meinem Lehrmeister, dem Kleiderhändler Bonetti aus Turin, damals in Ajaccio, eine Ohrfeige erhalten. Bonetti ist von hier wieder nach Turin gezogen, ohne dass ich ihm den erhaltenen Schlag hätte zurückgeben können. Du weisst, mein Sohn, was das heissen will.“

Daraufhin habe er, der Sohn, sich im Sommer aufgemacht, sei nach Turin gefahren und habe sich hier nach Bonetti erkundigt. Da nur noch ein Sohn jenes Herrn Bonetti lebte, so habe er an diesen die ihm befohlene Rache vollzogen. Er habe seine Schenfpflicht erfüllt und wolle beruhigt nach seiner Heimat Korsika zurückkehren.

Sehr verwundert aber war er, als ihm das Gericht klar machte, dass ein solches Verfahren in Italien nicht üblich sei, und geriet in förmliche Empörung, als man ihn zu 100 Lire Geldbusse und zur Tragung der Prozesskosten verurteilte.

JEDER NEUE RADIOABONNENT BEKOMMT EINEN APPARAT.

Das Radio ist heute für viele, die sich kein anderes Vergnügen mehr leisten können, die einzige Unterhaltung, welche sie noch haben. Um nun auch jenen, die selbst die einmalige Ausgabe für einen Empfangsapparat nicht machen können, doch Gelegenheit zu geben, sich mit Hilfe des Radios ein wenig Zerstreuung zu schaffen, hat die Agramer Sen-degesellschaft eine begrüssenswerte Neuerung getroffen. Sie gibt jedem neu angemeldeten Rundfunkhörer über seinen Wunsch kostenlos einen Detektorempfänger. Die Ansicht der Gesellschaft, ihren Abonnentenkreis so bedeutend erweitern zu können, hat sich nicht als falsch erwiesen. In kurzer Zeit sind Tausende neuer Hörer dazugekommen.

ZEMSTA KORSYKAŃSKA

Osobliwy proces był niedawno rozpatrywany przed sądem policyjnym w Turynie. Pewien osobnik z Korsyki, kraju krawejowej zemsty, nazwiskiem Nigaldi był oskarżonym, pewien krawiec Bonetti oskarżycielem.

Bonetti pewnego dnia, jak zeznał, opuścił swój dom i spotkał wkrótce potem pewnego człowieka, który zagnadnął go temi słowami:

„Czy pan jest pan Bonetti?“ — „Do usług, proszę pana.“ — „Polski ojciec nazywał się też Bonetti?“ — „Bądź wątpienia, mój panie.“ — „Czy przebywał on w roku 1880 w Ajaccio?“ — „Tak jest, jako handlujący ubraniami.“ — „Więc pan jest z pewnością synem krawca Bonetti'ego, który w t. 1880 zamieszkiwał w Ajacciu?“ — „Zapewne, ale czego właściwie pan sobie życzy odemnie?“ — „Niech pan będzie laskawi podnieś (skierować) nieco głowę w górę! O tak dobrze, tak — —“

I w tej samej chwili Bonetti otrzymał taki potężny policzek, że krzyknął przerażliwie, trzymając się kurczowo za silnie ugadzony policzek.

Duży tłum ludzi zbiegły się, który naturalnie wyśniął jeszcze na dobitkę Bonetti'ego, gdy usłyszano, co mu się zdążyło.

Nigaldi oświadczył przed sądem co następuje: Ubiegły wiosny, wertując papiery swego zmarłego ojca, znalazła również kartę z napisem: „Do mego syna“. Na niej było napisane co następuje: „Dn. 15-go kwietnia 1880 r. otrzymał od mego мастяja hendlarza ubrań Bonetti'ego z Turynu, podówczas w Ajaccio, — policzek. Bonetti przeniósł się stąd znów do Turynu, przyczem nie miałem możliwości oddać mu otrzymane uderzenie. Wiesz, mój synu, co to ma oznaczać.“

Wówczas on, syn, wyruszył w drogę latem, pojechał do Turynu i zasięgnął tu wiadomości o Bonettum. Ponieważ tylko jeszcze syn owego pana Bonetti'ego żył, to też dokonał on na nim nakazanej zemsty. Spuścił swój obwiązek synowski i chce, zaspokojony, wrócić do swojej ojczyzny Korsyki.

Był jednak bardzo zdziwiony, gdy mu sąd wyjaśnił, że takie postępowanie nie jest w Italii przyjęte, i wpadł w formalne oburzenie, gdy go skazano na 100 lutów grzywny i poniesienie kosztów procesu.

KAŻDY NOWY ABONENT RADJOWY OTRZYMUJE APARAT.

Radjo jest dziś dla wielu, którzy nie mogą już sobie pozwolić na inną przyjemność, jedyną rozrywką, jaką jeszcze posiadają. Aby więc również tym, którzy nie mogą ponieść nawet jednorazowego wydatku na aparat odbiorczy, dać jednak możliwość (sposołność) uzyskania pewnej rozrywki przez pomoc radja, towarzystwo radiowe (nadańcze) w Zagrzebiu wprowadziło godną uznania inicjatywę. Daje ono każdemu nowo zgłoszającemu się radiostachowcom i jego życzeniu bezpłatnie odbiornik detektorowy. Przewidywanie towarzystwa, że w ten sposób będzie mogło znacznie rozszerzyć swój kraj abonentów, nie okazały się złudnemi. W krótkim czasie przybyły tysiące nowych słuchaczy.

HÖCHSTE KLARHEIT.

Was ist drahtlose Telegraphie? Stelle dir einen sehr langen Hund vor; er soll von Köln bis Berlin reichen. Wenn du nun diesen Hund in den Schwanz kneifst, dann wird er in Berlin bellen. Das ist Telegraphie. Drahtlose Telegraphie ist genau so, bloss ohne Hund.

AUCH ER!

„Hier im Ort ist also eine Irrenanstalt?“

„Ja, eine sehr interessante sogar!“

„Wieso?“

„In der Anstalt befinden sich zwanzig Irre, die sich alle einbilden, Napoleon zu sein!“

„Nicht möglich!“

„Ja, und das Ärgerlichste dabei ist, dass alle zwanzig im Irrtum sind!“

„Na, selbstverständlich!“

„Gewiss! Denn in Wirklichkeit bin ich Napoleon!“

KURZ UND BÖNDIG.

Lehrerin (in der Grammatikstunde): „Ich konjugiere also: Ich schreie nicht, du schreist nicht, er schreit nicht, wir schreien nicht, ihr schreit nicht, sie schreien nicht. Fritz, wiederhole, was ich gesagt habe.“

Fritz: „Niemand schreit.“

ER KANN T.

(Bei der Vernehmung.) „Der Einbruch ist mit solchem Raffinement ausgeführt worden, dass nur Sie als Täter in Betracht kommen!“

„Geben Sie sich keine Mühe, Herr Kommissär, mit Schmeicheleien kriegen Sie mich nicht!“

ES KANN ALLEN GEHOLFEN WERDEN.

In einem Eisenbahnabteil sassen zwei Frauen und stritten sich. Die eine wollte das Fenster zugeschlagen haben, denn Zug wäre ihr Tod. Die andere wollte das Fenster geöffnet haben, denn Stickluft wäre ihr Tod. Der zur Schlichtung herbeigerufene Schaffner steht ratlos. Da sagt ein Mann im Abteil, der bis jetzt ruhig den Streit angehört hat: „Schaffner, machen Sie das Fenster auf, dann stirbt die eine, dann machen Sie das Fenster zu, dann stirbt die andere, dann haben wir Ruhe.“

MOŻNA WSZYSTKIM DOGODZIĆ (POMÓC).

W pewnym przedziale kolejowym siedziały dwie kobiety i kłóciły się. Jedna chciała, by okno było zamknięte (dosł. mieć okno zamknięte), ponieważ przecież były dla niej śmiercią. Druga chciała, by okno było otwarte, ponieważ zaduch (dusze powietrze) oznaczałby dla niej śmierć. Konduktor przywołany do rozsądzenia (pogodzenia) stoi bezradnie. Wówczas powiada pewien jegomość w przedziale, który dotychczas spokojoj przysłuchiwał się kłótni: „Konduktorze, niech pan otworzy okno: wówczas umrze jedna, potem niech pan zamknie okno: wówczas umrze druga i wtedy będziemy mieli spokój.“

SZCZYT JASNOSCI.

Co to jest telegraf bez drutu? Wyobraź sobie bardzo długiego psa, który jakby sięga od Kolonii do Berlina. Jeszcze uszczęśliwi tego psa w ogon, wówczas on zaszczeka w Berlinie. To jest telegraf. Telegraf bez drutu jest zupełnie to samo, tylko bez psa.

ON RÓWNIEŻ.

„Tu w okolicy jest więc zakład dla oblakanych?“

„Tak, nawet bardzo interesujący!“

„Jakto?“

„W zakładzie znajduje się dwudziestu oblakanych (wariących), którzy wszyscy wzmawiają w siebie, że są Napoleonami!“

„Niemożliwe!“

„Tak, a najgorętsze jest przytem to, że wszyscy dwudziestu są w błędzie!“

„No, rozumiem sie!“

„Zapewne! Gdyż w rzeczywistości ja jestem Napoleoni!“

KRÓTKO I WEZWÓWATO.

Nauczycielka (na lekcji gramatyki): „Konjuguję więc: Ja nie krzyczę, ty nie krzyczysz, on nie krzyczy, my nie krzyczymy, wy nie krzyczycie, oni nie krzyczą. Frys, powtórz, co powiedziałam.“

Frys: „Nikt nie krzyczy.“

POZNANY.

(Podczas przesłuchiwania). „Wlamanie zostało dokonane z takiem wgrażaniem, że tylko pan jako sprawca brany jest pod uwagę!“

„Niech pan sobie nie zadaje trudu, panie komisarzu, pochlebstwami pan odemnie nie wydostanie!“



Der Kavaler: „Dürfte ich dem gnädigen Fraulein meinen Schirm anbieten?“

Kawaler: „Czy mógłbym (śmierci) zaofiarować taskowej pani mój parasol?“

PRENUMERUJJCIE, ROZPOWSZECHNIAJJCIE
„TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCHYCH“!

BEETHOVEN VON HINTEN!

Am 12. August 1845 sollte das Beethoven-Denkmal in Bonn enthüllt werden. Im letzten Augenblick trafen zu dieser Feierlichkeit die damals in Deutschland weilende Königin Viktoria von England und der König Friedrich Wilhelm IV. von Preussen unverhofft mit grossem Gefolge ein. Das Denkmalkomitee fand für die hohen Herrschaften keinen besseren Platz als im Hause des Grafen von Fürstenberg. Unter Gesang und Musik fiel die Umhüllung der ehernen Statue, da brach plötzlich Friedrich Wilhelm IV. in lautes Lachen aus: Bethovens Statue kehrte dem anwesenden Fürstlichkeiten den Rücken zu!

Kurz entschlossen trat aber Alexander v. Humboldt, der dem Denkmalskomitee angehörte, vor und sprach: „Majestät wissen doch: Beethoven war zwar ein ausgezeichneter Komponist, aber stets ein grober Mensch. Auch nach seinem Tode noch zeigt er sich jetzt als solcher.“

EIN WIENER ARZT DEN RÖNTGENSTRÄHLEN
ZUM OPFER GEFALLEN.

Denselben Röntgenstrahlen, die der leidenden Menschheit Rettung und Heilung bringen, fiel jetzt der bekannte Wiener Arzt und Röntgenologe Dr. Alois Czepa, der mit ihnen arbeitete, zum Opfer. Es ist bekannt, dass die ständige Hantierung mit Röntgenapparaten für die Aerzte von verhängnisvollen Folgen sein kann. So hatte seinerzeit der bedeutendste österreichische Röntgenologe Professor Dr. Guido Holzknecht nach und nach alle Finger der rechten Hand verloren, bis ihm diese schliesslich amputiert werden musste.

Schon vor Monaten hatten sich bei Dr. Czepa der die Röntgenabteilung des Child-Spitals leitete, Anzeichen einer Röntgenstrahlenverletzung gezeigt. Aber Doktor Czepa arbeite unermüdlich mit den gefährlichen Strahlen weiter, bis ihn die fortschreitende Erkrankung ans Krankenlager fesselte, von dem er nicht mehr aufstehen sollte.

AUS DER SCHULE.

„Karl, nenne mir einen Beweis dafür, dass die Erde rund ist.“

„Der Globus!“

UWAGA!
Jak należy posługiwać się
„TŁUMACZEM JĘZYKÓW OBcych“
aby osiągnąć maximum korzyści?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posłiskując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem polskim;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty, i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane poraz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie te lub inną anegdotę, czy opowiadanie z pamięcią albo na podstawie przekładu polskiego:

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposobie podany w p. 3, zaleca się również przepisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

BEETHOVEN TYLEM!

12-go sierpnia 1845 r. miał być odsłonięty w m. Bonn pomnik Beethovena. W ostatniej chwili przybyły niespodzianie na tę uroczystość bawiąca wówczas w Niemczech królowa angielska Wiktorja oraz król pruski Fryderyk Wilhelm IV. z wielkim orszakiem. Komitet (odslonięcia) pomnika nie znalazł dla wysokich gości (państwa) lepszego miejsca jak w domu hrabiego w Fürstenberga. Wśród śpiewu i muzyki opadła zasłona spółowego posagu, gdy nagle Fryderyk Wilhelm IV wybuchł głośnym śmiechem: posag Beethovena obrócony był tyłem do obecnych osób koronowych!

Szybko zdecydowany, wystąpił jednak Aleksander v. Humboldt, który należał do komitetu pomnikowego i rzekł: „Wasza Królewska Małżownica wszak wie: Beethoven był coprawda znakomitym kompozytorem, lecz zawsze nieokreśsanym człowiekiem. Również po swojej śmierci jeszcze okazuje się teraz takim.“

WIEDENSKI LEKARZ PADŁ OFIARĄ PROMIENI
RENTGENOWSKICH.

Ofiara tych samych promieni rentgenowskich, które przynoszą ratunek i uzdrawienie (leczenie) cierpiącej ludzkości, padł obecnie znany lekarz wiedeński rentgenolog Dr. Alojzy Czepa, który pracował niem. Wiedomo, że ciągłe manipulowanie aparatami Röntgena może mieć fatalne skutki dla lekarzy. Tak swego czasu znakomitszy rentgenolog austriacki profesor dr. Guido Holzknecht stracił stopniowo wszystkie palce prawej ręki, aż w końcu musiał ma ją amputować.

Już przed szeregiem miesięcy pokazały się u dr-a Czepy, który kierował oddziałem rentgenologicznym szpitala Childowskiego (we Wiedniu), oznaki poranienia promieniami Röntgena. Ale dr. Czepa nadal pracował niestrudzone niebezpiecznymi promieniami, aż postępująca choroba przykula go do łóża (choroby), z którego już nie miał powstąd.

ZE SZKOŁY.

„Karolu, przytocz (nazwij) mi dowód na to, że ziemia jest okrągła.“

„Globus!“

OD ADMINISTRACJI „TŁUMACZA“.

PP. Abonentów, którzy jeszcze zaledrają z odnowieniem prenumeraty, uprzejmie prosimy o jaknajrychlejsze przekazanie należności (przez P.K.O. konto czekowe Nr. 25.635), a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplektu „Tłumacza“ z ubiegłych dwóch kwartałów (kwiecień-maj-czerwiec i lipiec-sierpień-wrzesień). Cena kompletu (6 zeszytów) w każdym wydaniu (A, B, C) — zł. 3.50 wraz z przesyłką: pojedyncze numery — 60 gr. — Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P.K.O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne zaznaczanie na środkowym odcinku blankietu, z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.